GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 169.

Dnia 11^{go} Marca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

REN TO POKÓJ.

(LE RHIN C'EST LA PAIX.—PARIS, 1868.)

Stanowisko Polski musi mieć niezwykłą ważność w sprawach Europejskich skoro ani jeden gruntowniejszy pogląd na teraźniejszy i przyszły stan Europy nie może pominąć Polski bez nowego zapieczętowania jéj grobu lub bez przywołania jéj do życia. Chorobliwa niecierpliwość, z jaką Moskwa wysila swoją nienawiść na wynajdywanie co raz nowszych, co roz okrutniejszych tortur na zniszczenie narodowości naszéj, dowodzi najlepiéj, że i ona nie wierzy, ażeby jéj siły zdolne były do usunięcia przeszkody, którą cywilizacya Carskiemu barbarzyństwu położyła; i ona chciałaby znaleźć nowe prawo na rozwiązanie problemu Polskiego.

Z drugiéj strony zauważyć należy, że nauka polityczna wszystkich niemal statystów i mężów stanu za punkt oparcia, za pierwszy cel pochłaniający wszelkie inne, bierze zawsze interes szczególny państwa, narodu, dynastyi, stronnictwa lub sekty, do których się odnosi; interes zaś ogólny cywilizacyi, solidarności stawia w drugim rzędzie, nie przyznając mu żadnego praktycznego znaczenia, nie czyniąc go obowiązującym po za dziedziną teoryi.

Ta samolubna podstawa dotychczasowéj polityki nie tylko rządów ale nawet niezależnych, najliberalniejszych publicystów jest główną przyczyną zamieszania, jakie panuje w stósunkach międzynarodowych; ona jest główną przeszkodą porozumienia się obozu cywilizacyjnego; ona stanowi siłę despotyzmu gniotącego bezpośrednio jedne narody a grożącego nieustannie drugim.

Włochy przeciwko systemowi zaborczemu Austryi łączą się z systemem zaborczym Pruss. Garibaldi cały swój radykalizm streszcza w zaborze Rzymu. Kongres Genewski od zaprowadzenia powszechnéj republiki czyni zawisłym pokój Europejski. Rzym w kwestyi Polskiéj widzi tylko interes kościoła. Urzędowa polityka Francyi krąży nieustannie około granic Reńskich. I oto despotyzm Moskiewski, najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel wszelkich niemoskiewskich interesów, wolności, niepodległości, a nawet i równowagi, trzyma w szachu wszystkich, ubezwładnia najszczersze życzenia pokoju, zatrzymuje bieg postępu i nie pozwala, ażeby te nawet narody, które się czują niezależnemi od jego wpływu, nie cierpiały moralnie i materyalnie na téj nieustającéj agitacyi zewnętrznéj, która jest najwyższém zadaniem Caratu.

Przypuśćmy na moment, że Moskwa raz na zawsze zatrzymaną zostałaby w swoim systemie zaborczym, czyż od razu wszystkie teraźniejsze kwestye Europejskie nie zmieniłyby swego drażliwego znaczenia? Sprawa Wschodnia, jedność Niemiec i Włoch, kwestya nawet Rzymska, przez wzmocniewie w całéj Europie piérwiastków wolności i sprawiedliwości, nie weszłyżby na drogę wzajemnego wyrozumienia i poszanowania praw przynależnych każdemu? To pewna, że bez téj najpiérwszéj, najważniejszéj potrzeby cywilizacyjnéj, to jest bez zabezpieczenia Europy od zaborczego despotyzmu Moskwy, wszelkie pojedyncze łatania sporów Europejskich nie stracą swego charakteru tymczasowego, półśrodkowego, który nic nie rozwiązuje, wszystko w zawieszeniu trzyma.

Dawniéj mówiono we Francyi: "Cesarstwo to pokój." Późniéj traktat Paryzki z 1856 r. miał być zaręczeniem pokoju. Następnie niepodległość Włoch miała zamknąć erę wielkich wojen i zobaczyliśmy rok 1866, który całe Niemcy w ręce monarchii Prusskiéj przerzucił. Dziś panslawizm rozwija się swobodnie mimo szczegółowych wojen i traktatów; Moskwa trzyma w swojéj dłoni pokój lub wojnę w Europie; a chociażby Francya posiadała granice Renu, to i tak jeszcze Moskwa nie przestałaby grozić Europie całym potworem nienasyconéj ambicyi swojéj; despotyzm mongolski nie przestałby ciężyć nad teraźniejszością i przyszłością. Dla tego téż broszura "Ren to pokój" mimo natchnień jakie jéj przypisują, mimo talentu z jakim jest napisana, błądzi, według nas, w saméj zasadzie, kiedy za główne zadanie takiego narodu jak Francya kładzie podrzędny, a nawet obojętny dla cywilizacyi interes granic państwowych. Francya wyższością cywilizacyi i poświęcenia dla ludzkości zdobyła sobie najpotężniejszą, najsilniéj spojoną narodowość. Granice Ludwika XIV i Napoleona I przeminęły, a jednak nie zmalała w oczach ludzkości, bo z jéj łona wydobywało się zawsze ożywcze powietrze wolności i solidarności ludów. Kwestya granic Reńskich, położona jako główny cel przyszłéj a nieuniknionéj wojny, zamiast podnieść, zniżyłaby stanowisko Francyi, cofnęłaby ją o 150 lat w tył, a przeciwników jéj mogłaby postawić na piedestalu wolności.

Nie mamy ani prawa ani pretensyi wyrokować o siłach moralnych i materyalnych, jakie Francya w przyszłéj wojnie rozwinąć będzie w stanie; zdaje nam się jednak, że jeżeli dla granic Reńskich wystawi milion wojska, to tego ognia patryotycznego, który niegdyś koalicyą całéj Europy zwyciężył, nie wywoła tylko wielką, cywilizacyjną ideą, godną potomków rewolucyi 1789 r.

Sam autor broszury powiada: "Największy, najpotężniejszy sprzymierzeniec Francyi będzie zawsze ten "duch 89^{go}, który naszym armiom towarzyszy, który je "poprzedza, a który swoim orszakiem liberalnych mysli "i uczuć szlachetnych otwiera im najprzód serca a potém "dopiero grody. Tak jest, niech j powiedzą co chcą, nasi "żołnierze nie biją się za szmat ziemi, raz zdobyty, drugi "raz utracony. Walczą za myśl."

Tą myślą, wedle autora, jest: dla Francyi pełność jéj terrytoryum; dla Niemiec pełność ich jedności; dla Austryi pełność jéj sił; a dla Polski pełność jéj niepodległości.

"Odbudowanie Polski—powiada autor broszury "Ren

"to pokój"—stawia się dzisiaj jako kwestya, której roz-"wiązanie jest naglącą koniecznością dla bezpieczeństwa "Europy. . . . . . Polska jest niezbędném dopeł-"nieniem każdego systemu poważnéj i rzeczywistéj równo-"wagi w Europie. Położona między Niemcami, Austryą "i Moskwą, stanowi nieprzebitą tamę między dwoma "piérwszemi mocarstwami, a nieustającą groźbę Mo-"skiewskiéj inwazyi na Zachód czyni niemożliwą."

Jeżeli tak jest, w co najmocniéj wierzymy, dla czegoż autor odbudowanie Polski zależném czyni od posiadania przez Francyą granic Reńskich? Nie jest że to uniemożebnić najważniejsze zadanie naszéj epoki? Nie wiemy co znaczy pełność sił Austryi, jak daleko sięga, i w jakich warunkach może hyć objętą. Pojmujemy uzupełnienie jedności Niemiec, gdyż od Sadowy wszystko do niéj zdąża. Ale sama natura Niemiecka Austryi i Pruss najważniejszą przeszkodę wszelkiemu przymierzu z Francyą upatrywać będzie w tém uporczywém stawianiu kwestyi Reńskiéj, która już przeszłego roku groziła straszną dla cywilizacyi wojną pomiędzy Francyą a Prussami. Jeżeli jak się zdaje główną myślą autora jest przymierze pomiędzy Francyą, Austryą i Prussami, w celu wydania wojny Moskwie i przywrócenia niepodległéj Polski, to samém postawieniem kwestyi Reńskiéj jako niezbędnego warunku takiego przymierza, niweczy je w zasadzie, Francyą stawia w niekorzystném świetle zaborczego państwa, walczącego wprawdzie pod chorągwią idei, ale przede wszystkiém w interesie własnym, w zamiarze rozszerzenia swoich granic.

Wielka myśl naszéj epoki nie spoczywa w nurtach Renu; ona leży w krwią przesiąkłych niwach Polski! Tam ją szukajcie, o, szlachetni synowie Francyi! Podajcie waszym najwierniejszym sprzymierzeńcem z nad Wisły, Niemna i Dniepru silną waszą dłoń, a znajdziecie rozwiązanie zagadki, która wielkość waszą krępuje, która waszą chwałę zaciemnić usiłuje.

KORESPONDENCYA.

Zabór Moskiewski, 4 marca 1868.—Jadac z Wilna do Warszawy, miałem w wagonie towarzystwo oficerów rossyjskich wyższych stopni. Rozmowa zwrócona była głównie do kwestyj żywotnych, to jest: ruchu rewolucyjnego w Rossyi i polityki zagranicznéj—wojny. Panowie ci utrzymywali że wojna nieunikniona, bądź w skutek agitacyi z ich strony, bądź téż koalicyi Europy. Nadto ubolewali nad krytycznym stanem grożącym ruiną ich ojczyźnie i wyraźnie oświadczali, iż w razie wojny większa część oficerów zmuszoną będzie podać się do dymisyi. Zdziwicie się zapewne co mogłoby być powodem podobnego kroku rozpaczy niezgodnego z konorem wojskowym. Oto, jak mi wyznali, demoralizacya, niekarność sołdactwa. Wszyscy ci panowie, szczególnie niemieckiego pochodzenia, przekonani są, że w razie wojny nie od kul nieprzyjacielskich zginą, ale pod nożem swoich własnych żołdaków. Do takiego to stopnia rozprzężenia przyprowadzona została armia rossyjska, w skutek agitacyi rewolucyjnéj tak zwanych patryotów. Już w czasie powstania polskiego 1863 r. sołdaci jawnie okazywali swoją niechęć do oficerów i nie słuchali ich rozkazów. Sądziłem że po powstaniu wszystko wróciło do dawnéj subordynacyi. Tymczasem przeciwnie, niekarność co raz się powiększa. Awansowani starzy wysłużeni podoficerowie daleko więcéj są szanowani przez swoich sołdatów aniżeli młodzi oficerowie pochodzenia szlacheckiego. Przybywszy do Warszawy, miałem, jakby umyślnie, wkrótce małą próbkę demoralizacyi wojska. Widziałem przechodzący przez miasto pułk ułański w pochodzie. Piérwsze szeregi w każdym szwadronie składały się z sołdatów grających na piszczałkach, bębenkach, janczarskich dzwonkach i talerzach bez żadnéj melodyi; muzyka wojskowa szła na czele w milczeniu; pisk, wrzask, gwizdania, wycie i wykrzykiwania dyrektorów téj kociéj muzyki, przy kontorsyach twarzy i całego ciała, przykre robiły wrażenie na osłupiałych z podziwienia mieszkańcach Warszawy, jakby nagle przeniesionych na dzikie stepy Azyi; oficerowie zakłopotani i zawstydzeni tą manifestacyą panslawistyczno-mongolską smutnie ze zwieszonemi głowami postępowali wśród téj bacchanalii wojskowéj. Dawniéj kozactwo tylko pozwalało sobie podobnych wybryków i to w pochodzie na otwartém polu. Piechota i kawalerya mają także swoich piewczych, przypominających wprawdzie melodye chińskie; dla rossyjskiego sołdata pieśni te narodowe i tańce jak byczek i trepak, nasuwając im wspomnienia o rodzinnych stronach, uprzyjemniają niewygody i trudy pochodu. Nigdy jednak nic podobnego nie słyszała Warszawa, chyba tylko w czasie rzezi Pragi za Suwarowa, lub téż w nocy 8 kwietnia 1861 roku, kiedy pijane i rozbestwione żołdactwo, nasyciwszy się krwią niewinnych ofiar, przy ogniskach przed zamkiem Królewskim okazywało radość swoją w tańcach i dzikich krzykach. Podobnież to i rewolucya odbędzie się w Rossyi. Dzikość i barbarzyństwo przewodniczyć będą rozbestwionemu chłopstwu i żołdactwu. Wszystko co tylko wykształceńsze, a właściwie mówiąc, lepiéj ubrane, zginie pod nożem i toporem rabującego motłochu. Oto będzie urzeczywistnioną idea panslawistów i nihilistów dążących do obalenia teraźniejszego rządu i dynastyi.

Za dawnych czasów, kiedy jeszcze bardzo młody byłem, oburzały mnie wszelkie nadużycia i niesprawiedliwości popełniane w Polsce przez Rossyzn; późniéj poznawszy ich bliżéj, w ich własnéj ojczyźnie oszukujących się wzajemnie, okradających i rabujących własnych swoich rodaków, tak już na to zobojętniałem i tak się do tego przyzwyczaiłem, że to mi się wydaje zupełnie rzeczą zwyczajną, że tak powinno być a nie inaczéj. I gdyby nawet wskazano mi Rossyanina, nie nadużywającego władzy swojéj względem podwładnych sobie, nie okradającego skarbu, poświęcającego się dla dobra ogółu, bez korzyści dla osobistych widoków lub bez zysków dla swojéj z cudzą krzywdą kieszeni, to byłbym prawdziwie zakłopotany, a nawet śmiało powiedzieć mogę z najspokojniejszém sumieniem, iż nie wierzyłbym w podobnego fenixa. Są wprawdzie wyjątki, ale do tych wyjątków zaliczają się tylko ludzie, co ulegli wpływom zewnętrznym. Wychowani w Polsce lub za granicą, żyjąc wśród młodzieży polskiéj, niemieckiéj lub francuzkiéj, mogli niektórzy zmienić swój typ piérwiastkowy. Żony cudzoziemki przyczyniają się niemało do ogłady powierzchownéj i ułagodzenia barbarzyńskiéj natury.

Uwagi te nasunęła mi rozmowa z jednym z oficerów jadących ze mną w wagonie o przyczynie wydalenia z miejsca gubernatora Skworcowa, który zapewnie zamianowanym będzie jenerał-gubernatorem, jeżeli nie w innéj prowincyi polskiéj, to przynajmniéj w nowym jakim Taszkencie. Ostatni figiel, jak się wyrażał mój oficer w wagonie, przyczyną był odkrycia tysiąca innych niewinnych grzeszków gubernatora Grodzieńskiego. Rzecz tak się miała. Obywatel Walicki w Jeziorach, zamiłowany w mineralogii, posiadał bardzo ciekawy i bogaty zbiór drogich nawet kamieni. Przy rewizyi domu, w czasie nieobecności zesłanego właściciela do Rossyi, po spisaniu inwentarza, opieczętowano dom, a późniéj dla wyexekwowania kontrybucyi, sprzedano wszystko przez licytacyą. Cóż się pokazało! Gabinet mineralogiczny, wartości, jak mówią, około 30000 r. s. sprzedany został za 30 r. s. Otoż, jak się późniéj wykryło, pan Skworcow był również miłośnikiem mineralogii i wszystkie kosztowności, nawet srebra domowe, zabrał do swojego domu; na miejsce zaś drogich kamieni podłożono inne bez żadnéj wartości szkła i kamyczki. Formy prawne były zachowane, wszystko podług inwentarza znajdowoło się w porządku. Gubernator Skworcow wydawał zwykle rozkazy swoje ustnie, nigdy na piśmie; dopełniający je urzędnik był za wszystko odpowiedzialnym. Najdrażliwsze sprawy, jak np. nawracanie katolików na prawosławie, polecał zwykle swoim przybocznym urzędnikom, nigdy nie załatwiał ich sam. Ci panowie otrzymywali od gubernatora ustne rozkazy z nieograniczoną władzą postępowania; kiedy więc szło o nawrócenie jakiéj gminy lub wioski, zjeżdżał urzędnik z wojskiom i kozactwem, używał środków repressyjnych, jakie tylko uznał za potrzebne, najprzód obietnic, perswazyj, a następnie, gdy te, jak zwykle, nie skutkowały, rózg, więzienia i głodu. Jeżeli przypadkiem, w skutku okropnych nadużyć, śmierci którego z nawracanych biédaków, z okolicznych wiosek chłopi zanosili denuncyacye do Petersburga, a ztamtąd posyłano zapytanie do jenerał-gubernatora do Wilna, pan Skworcow zawiadomiony zjeżdżał natychmiast do wsi,

przemawiał do włościan że bez jego wiedzy byli prześladowani i męczeni, zwalał wszystko na przybocznego urzędnika, którego usuwał od obowiązku, dając mu za to inne zaraz miejsce; kiedy znowu wszystko się uspokoiło, posyłał innego urzędnika z podobną missyą propagandy prawosławia.

We wszystkich miejscowościach na Litwie i Rusi tak samo postępowano i postępują dotąd. Nie dziwcie się więc, gdy dzienniki nasze wspominają o przechodzeniu całych parafij katolickich na prawosławie. Na Podlasiu postępowano również okrutnie z unitami. Gubernator Groneska na propozycye robione przez pp. komitetowych o nawracanie unitów na prawosławie, dla zrobienia karyery—bo w przeciwnym razie usunięto by go z miejsca—przyjął ten obowiązek na siebie. Otoczono z kolei wioski żołdactwem i kozactwem. Morzono głodem nie tylko ludzi ale nawet i dobytek ich. W ciągu trzech dni każda chałupa w szczególności była blokowaną, bydłu nie dawano żadnego pokarmu, ryk biednych głodnych zwierząt przyprowadzał do rozpaczy nieszczęśliwych włościan, a kiedy z okolicznych wiosek nadciągały tłumy włościan unitów, wojsko odstępowało od blokady z obawy starcia, przewodniczących jednak w nocy schwytano i męczą dotąd w więzieniu lub wysłano na Sybir. W ten to sposób odbywa się propaganda prawosławna!

Drugi wzorek rossyjskiéj administracyi przedstawia gubernator Kaliski, książe Szczerbatow, który rządzi gubernią jak pasza przed 50 laty w Turcyi swoim paszalikiem. Jest to młody człowiek bez majątku, z powierzchowną ogładą, ale najdzikszemi instynktami azyatyckiéj natury. Nie mówię tu o chęci jego, zaraz na samym wstępie, spalenia ksiąg hypotecznych w Kaliszu, nie pojmując téj instytucyi i uważając ją za szkodliwą; nie będę wyliczał tysiąca nadużyć poprzednich; ostatni fakt najlepiéj wam go odmaluje. Od niejakiegoś czasu wszyscy rzemieślnicy, kupcy, karczmarze i t. d. obowiązani są wykupywać konsensa. Z karczmy, z któréj płacono 3 r. s. rocznie, płaci się teraz 10 r. s.; inni więcéj stósownie do obrotu kapitału. Pan gubernator kazał zrobić rewizyą w całéj gubernii, czy wykupili wszyscy swoje konsensa; rozumie się, zaległe natychmiast wyexekwować z pewnemi karami; jeżeli zaś pokazało się, że ktoś dawniéj, przed postanowieniem o konsensach zajmował się tym samym procederem, musiał zapłacić karę odpowiednią konsensowi. Tym sposobem Szczerbatow zebrał z gubernii 300000 r. s., małą część téj sumy rozdzielił między swoich zauszników, resztę zatrzymał dla siebie.

W Warszawie i na prowincych spodziewano się manifestu ecsarskiego w rocznicę wstąpienia na tron Cara 2 marca, głoszono powszechnie o przyłączeniu Królestwa do Rossyi, wprowadzeniu języka rossyjskiego w prywatnych nawet stósunkach i zniesieniu ostateczném pozostałych śladów dawnéj autonomii; dotąd jednak nic nie ogłoszono. Tylko w *Dzienniku Warszawskim* z 4 marca, w rozporządzeniu komitetu urządzającego o zniesieniu biura paszportowego za granicę, wyjąwszy w tytułach Cara, nie ma żadnéj wzmianki o Królestwie, owszem Królestwo nazywa się krajem Nadwiślańskim, guberniami Nadwiślańskiemi. Tytuł cesarski jako król nie ma żadnego znaczenia, bo również car tytułuje się królem Astrachańskim, Kazańskim itp., jakkolwiek tam nie ma żadnéj autonomii.

Wiadomości nadeszłe z Warszawy potwierdzają pogłoskę o aresztowaniach zaszłych tam w nocy z 29 lutego na 1 marca. Z jakiego powodu i kogo aresztowano, dotąd nie wiadomo. Wiem tylko że komisarz Rydzewski urzędujący obecnie na Pradze wezwany został do przewodniczenia przy rewizyach i aresztowaniach, na czém całą noc spędził. Utrzymują że rozbicie skrzynek pocztowych, służących do wrzucania listów, jest sprawką agentów policyjnych w celu przejecia korespodencyj, tyczących może nowo odkrytej organizacyi, jeżeli tylko prawdą jest, że organizacya jaka w istocie istniała.

Że w Królestwie i namiestnik jest tylko tytularnym, dowodzi następny wypadek. Na Pradze buduje się cerkiew prawosławna, rząd dawno grunt kupił ale nie zapłaoił; nakoniec właściciel udał się wprost do namiestnika, który, przywoławszy Braunszweiga, polecił mu zapłacić proszącemu; lecz po odjeździe namiestnika do Petersburga, Braunszweig wyłajał właściciela i oświadczył mu, że będzie czekał lat 5 na odbiór swojéj należytości.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Zapał do stowarzyszeń rośnie z każdym dniem w Galicyi. Z dawniejszych istnieją jeszcze towarzystwa kredytowe, gospodarcze, muzyczne, chowu koni, stowarzyszenia mieszczan rzemieślników, czeladzi katolickiéj, miłości bliźniego, kurkowe czyli strzeleckie, dom dobroczynności ś. Wincentego a Paulo, stowarzyszenie drukarzy, zresztą towarzystwa kasynowe jak: kasyna obywatelskiego, mieszczańskiego, niemieckiego, resursy kupieckiéj, besedy ruskiéj i besedy czeskiéj, nie mówiąc już o stowarzyszeniach akcyjno-przemysłowych. Do nowych już zawiązanych należą: towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, młodzieży handlowéj, oficyalistów prywatnych, dostarczania potrzeb domowych czyli konsumpcyjne, sadowniczo-ogrodnicze, stowarzyszenia lekarzy, stenografów, fiakrów, techniczne, muzyków *Harmonia*, gimnastyczne pod nazwą *Szkoła*, i mnóstwo stowarzyszeń bratniéj pomocy na uniwersytecie, technice itd. Wreszcie powstają stowarzyszenia oświaty ludowéj, czeladzi rzemieślniczéj, naukowo-literackie, pedagogiczne, przyjaciół spiewu, stawarzyszenie ku krzewieniu języka polskiego między żydami i wiele innych już to zawiązywanych już to w projektach zostających. Chociaż w całym tym ruchu stowarzyszeń nie ma jeszcze ani ładu, ani dokładnego pojęcia o potrzebach kraju, o zasadniczéj myśli, która wszystkim przewodniczyć powinna, dowodzi on jednak pewnego poczucia samodzielności, które z czasem, przy wytrwałości na obranéj drodze, może wyrobić życie niezależne od polityki rządu Austryackiego, i wykształcić opinią publiczną w massach społeczeństwa Polskiego téj przynajmniéj części kraju, która pod panowaniem Austryi pozostaje.

— W ostatnich czasach narobiło wiele hałasu rozporządzenie ministra Austryackiego p. Herbsta o zaprowadzeniu języka Polskiego w sądownictwie Galicyjskim. Tymczasem minister Austryacki uwzględnił tylko prośbę Lwowskiéj izby adwokatów co do referowania spraw w języku polskim wnoszonych, tak że odtąd pomimo oporu sądu apelacyjnego Lwowskiego, wszystkie sprawy w języku polskim wniesione, będą w tymże języku toczone i referowane. Jeżeli zaś sprawa wniesioną zostanie w języku ruskim lub niemieckim, w tychże językach referowaną będzie. Język niemiecki pozostanie jak dotąd językiem urzędowym w służbie wewnętrznéj sądownictwa. Z tego widzimy, jak skąpo i z jaką trudnością rząd Austryacki przyznaje najsłuszniejsze prawa Polakom.

— Dnia 29 Lutego, w dniu stuletniéj rocznicy konfederacyi Barskiéj odbyło się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, Adama Korwin-Krasińskiego, biskupa podolskiego, Józefa i Kazimierza Puławskich z rodziną, tudzież za wszystkich konfederatów Barskich, wygnańców i więźniów od stu lat w Syberyi lub na tułactwie zmarłych. *Dziennik Lwowski* z 29 lutego, donosząc o tém nabożeństwie, zamieszcza przytém bardzo trafne i szlachetnemi myślami napełnione uwagi nad konfederacyą Barską i jéj znaczeniem w dziejach ojczystéj niedoli. Jako odpowiedź na śmieszne przechwałki naszych konfederatów Paryzkich, jakoby konfederacya Barska, na 8 lat przed ogłoszeniem niepodległości Zjednoczonych Stanów, a na 21 lat przed rewolucyą Francuzką 1789, uznała prawa człowieka i obywatela, niechaj posłuży następujący wyjątek z *Lwowskiego Dziennika*:

Ale jakkolwiek w dziejach naszych konfederacya Barska nader chlubną zajmuje kartę jako piérwsze heroiczne porwanie się do broni przeciw naszemu ciemięzcy, to jednak podzielając wszystkie wady dawnéj szlacheckiéj Polski, nie mogła ona nas doprowadzić do odzyskania dawnéj świetności, przeciwnie przyspieszyła piérwszy rozbiór Polski. Rzeczpospolita polska potrzebowała przedewszystkiém reformy, przeobrażenia pod każdym względem, a osobliwie reformy społecznéj. Zupełna bowiem przewaga szlachty nad innemi warstwami polskiego społeczeństwa, niewola tych ostatnich i wszystkie wynikające ztąd skutki musiały niechybnie przyprowadzić Polskę do upadku, a jedynym środkiem odwrócenia téj klęski byłoby powolne przeprowadzenie odpowiednich zmian społecznych obok pracy nad podniesieniem oświaty i poprawą formy rządu. Na podobny krok konfederacya Barska zdobyć się nie umiała i nie mogła. Pozostała ona tylko zbrojną protestacyą konającéj Polski szlacheckiéj przeciwko uciskowi Moskwy, a rycerze Barscy, wiążąc się przy wierze, wolności i "starożytnych prawach," prócz zasady niepodległości, żadnéj nowéj idei nie wypisali na swoich sztandarach. Dopiéro po latach dwudziestu twórcy konstytucyi 3 maja, a w powstaniu Kościuszki stronnictwo Hugonistów z nowemi wystąpiło zasadami i w ich urzeczywistnieniu szukało dla Polski zbawienia.

— Korespondent *St. P. Wiedomostiej* pisze z Warszawy: "Znowu Polacy podnoszą głowy i czegoś niezmiernie nowego oczekują

" z wiosną. Komisarze w sprawach włościańskich i przyjezdni " z prowincyi rozpowiadają, że gdy oni na wyrażone przez którego " z właścicieli nieukontentowanie z powodu (samowolnego) rozwią- " zania jakiéj sprawy przez komisarza, robią uwagę : " Skarżcie " się panowie !"—" Co nam się skarżyć, odpowiadają właściciele, za " 3 lub 4 miesiące i bez tego wszystko będzie po dawnemu i" " Tak stwierdzają sami Moskale fakt zmniejszenia się apatyi w kraju. Życzyćby sobie tylko należało, ażeby to ożywienie było wynikiem samowiedzy sił własnych, poczucia konieczności pracy, a nie polegania na obcéj pomocy i wmawiania w siebie, że się Europa nami zajmuje. Moskale wnoszą, że "to nowe usposobienie Polaków stoi w związku z szerzonemi za granicą gawędami" o wezwaniu do Petersburga Wielopolskiego, Zamojskiego i Branickiego z powodu projektów Zyg. Wielopolskiego o stósunkach Polski do Rossyi. Według Margrabiego, "nowe urządzenia, któremi mają Polskę obdarzyć, powinny być liberalniejsze od tych jakie Austrya nadała Galicyi, ażeby w następstwie mogły przeciągnąć tę krainę pod opiekę Rossyi i przygotować jéj połączenie się z tą ostatnią." Lecz próżne są marzenia margrabiego. Rząd carski woli zyskiwać stronników chrestami, pensyami, darami, niż wdać się w niebezpieczną grę wolności. To też organ Timaszowa powiada : "Nie ulega wątpliwości, że rząd, choćby mu robiono podobne przedłożenia, piérwéj 10 razy pomyśli, nimby się zgodził przyjąć w sprawie Polskiéj kierunek, którego niebezpieczeństwo już wykazało doświadczenie. Nikomu nawet na myśl nie może przyjść odnowienie w Polsce warunków, które już raz doprowadziły do zgubnego starcia 1863."

— Prassa Europejska ogromnie się zatrwożyła podróżą księcia Napoleona do Niemiec. Na samą wiadomość, że ten najświatlejszy i najliberalniejszy członek familii cesarskiéj przyjeżdża do Berlina, popłoch ogarnął giełdy ; dopiéro na zaręczenie półurzędowych organów, że missya księcia jest zupełnie pokojową, umysły się nieco uspokoiły ; wszakże po nadzwyczajnéj ciekawości, z jaką śledzą każden ruch dostojnego księcia, widać, że obawa ciągle trwa, ażeby z jego podróży nie wynikła straszna wojna dla Europy. Twierdzeniom, jakoby książe Napoleon tylko dla przyjemności podróżował, nikt nie wierzy. Dziennik pana Girardina, który pomimo całego liberalizmu swego zawsze mile spogląda na Moskwę, utrzymuje że książe wyjechał z Paryża z projektem wydania wojny Moskwie i przywrócenia Polski. Atoli powszechna prawie jest zgoda, że nikt nic nie wie o owéj missyi, i że znając od dawna gruntownie wyrobione przekonania polityczne księcia Napoleona, nikt nie przypuści, ażeby się podjął jakiéjkolwiek missyi, któraby przeciwną była owym dwom wielkim potrzebom naszéj epoki : potrzebie wypowiedzenia wojny Moskwie i przywrócenia niepodległości Polski. Tylko nie idzie za tém, ażeby po to, a nie po co innego jeździł do Berlina.

EMIGRACYA.

Dotychczasowy administrator drukarni Komitetu Zjednoczenia, pan Adam Maślakiewicz rozesłał w tych dniach po Emigracyi drukowaną kartkę, która dowodzi, jak głęboko zakorzenione są u niektórych ludzi : instynkt swawoli i pogarda wszelkich, elementarnych nawet względów przyzwoitości. Pan Maślakiewicz, przyjaciel czy kuzyn księdza Żulińskiego, zgodzony został przez tegoż, działającego w imieniu Komitetu, na dozorcę czy administratora drukarni, którą Komitet kupił za pieniądze pod jego rozporządzeniem będące. Po wyjściu z Komitetu księdza Żulińskiego, pan Maślakiewicz pozostał w tych samych co dawniéj z Komitetem stósunkach, od niego odbierał pensyą i jemu kwity za odbierane pieniądze przesyłał ; jego rozkazy i polecenia wykonywał bez żadnych uwag i zastrzeżeń ; a kiedy chodziło o wydalenie go z drukarni, prosił nawet Komitet, ażeby mu pozostawił czas potrzebny na wyszukanie innego zatrudnienia. Dopiéro po zjawieniu się sławnego rokoszu przeciw Zjednoczeniu Emigracyi, podniósł p. Maślaklewicz głowę i jako członek *Ogółu Wychodźtwa Polskiego, a nie żadnego Zjeczenia*, wystąpił z bardzo wygodną pretensyą zatrzymania przy sobie drukarni aż do chwili kiedy ogół wychodztwa wyrzecze o jéj losie, i rozporządzania nią dowolnie. Raptowne rozmiłowanie się p. Maślakiewicza w utopii księdza Żulińskiego jest bardzo podejrzane, gdy z niém się wiążą powody materyalne i osobiste. Czyn przywłaszczenia sobie drukarni, nacechowany złą wiarą i bezprzykładną zuchwałością, nie mógł być inaczéj skarcony jak drogą zwyczajnego sądownictwa. To téż Komitet dobrze zrobił, że zapozwał pana Maślakiewicza przed sąd Szwajcarski ; jest to jedyny sposób na podobnego rodzaju nadużycia.

— Drugie, na większą skalę nadużycie spełnia pan Langiewicz na Wschodzie. Niewiadomo przez jaką rękę wspierany, rycerz ten smutnéj pamięci występuje ciągle w imieniu Polaków, werbuje do wojska Tureckiego i donkiszockiemi wybrykami wywołuje pośmiewisko imienia Polskiego. Dziwimy się że Komitet Zjednoczenia, a przynajmniéj organ jego *Niepodległość* nie wystąpi z objaśnieniem braci naszych na Wschodzie i nie zaprotestuje publicznie przeciwko zachciankom pana Langiewicza. Tego się domagają usilnie ci Polacy na Wschodzie mieszkający, którzy bliżéj znają przeszłe i teraźniejsze czyny błędnego rycerza polskiéj reakcyi.

— Braciom naszym w Szwajcaryi udało się nareszcie wykryć płatnego przez Moskwę potwarcę ich honoru. Podają oni jego nazwisko wzgardzie publicznéj następującym aktem :

Wiadomo czynimy całemu Narodowi Polskiemu i wszystkim komu o tém wiedzieć należy, iż w imieniu sprawiedliwości i prawa Najwyższy Trybunał Przysięgłych Emigracyi Polskiéj w Zürichu wydał w dniu dzisiejszym stanowczy i ostateczny Wyrok.

Obecni : Dąbkowski Bonifacy, prezydent ; Roguski Władysław, radzca ; Pieniążek Władysław, radzca ; Kuczewski Jerzy, prokurator ; Sobolewski Jan, pisarz trybunału.

(podpisano) Prezydent, Bonifacy Dąbkowski,
(podp.) Pisarz trybunału, Jan Sobolewski.

Działo się w Szwajcaryi, w kantonalném mieście Zurichu, dnia ósmego Marca tysiącznego ośmsetnego sześćdziesiątego ósmego roku.

W sprawie przeciwko : Adolfowi Stępkowskiemu, lat przeszło trzydzieści mającemu, żonatemu, dzietnemu, byłemu urzędnikowi magistratu miasta Warszawy, następnie urząd w Organizacyi i w Policyi Narodowéj w czasie ostatniego polskiego powstania w latach 1863 i 1864 zajmującemu, na emigracyi początkowo professyą szewcką się trudniącemu, następnie bez zajęcia zostającemu, w mieście Zurichu od lat trzech mieszkającemu, zaś przez Sąd orzekający z dnia dwudziestego Lutego roku bieżącego do Trybunału Przysięgłych zadekretowanemu : o szpiegostwo i korrespondowanie do *Dziennika Warszawskiego* obwinionemu.

Po przeprowadzeniu doraźnego śledztwa przez prezydenta Trybunału w myśl kodexu Napoleona, oraz po uczynieniu zaskarżenia przez prokuratora Jerzego Kuczkowskiego i odczytaniu obrony przez dodanego z urzędu obrońcę Bronisława Żukowskiego, Najwyższy Trybunał Przysięgłych Emigracyi Polskiéj w Zurichu,

zważywszy : że obwiniony Adolf Stępkowski przez wylosowanych w myśl kodexu Napoleona, Przysięgłych uznany został za winnego zarzucanéj mu zbrodni szpiegowania i korespondowania do *Dziennika Warszawskiego* i służąc Moskalom denuncyował i czernił Emigracyą wobec całego narodu Polskiego ;

zważywszy : że jako szpieg i korespondent do *Dziennika Warszawskiego*, est szkodliwym całéj społeczności polskiéj i jako taki z téjże wyrzuconym i wszelkie prawa służące Polakowi odjęte mu być winny.

Najwyższy Trybunał Przysięgłych Emigracyi Polskiéj w Zurichu, z mocy przysługującego mu prawa, przyznanego przez cały Ogół emigracyi Zurichskiéj, stanowi :

Adolfa Stępkowskidgo o szpiegostwo i korespondowanie do *Dziennika Warszawskiego* przekonanego, pozbawiając go wszelkich praw, odsądza od czci i wiary, honoru i imienia Polaka wobec całego Narodu Polskiego.

Mocą niniejszego stanowczego i ostatecznego Wyroku przez Nieodwołalny i Najwyższy Sąd Przysięgłych wydanego, treść którego do wiadomości publicznéj podać rozkazujemy.

(podpisano) Prezydent, Bonifacy Dąbkowski.—Radzca, Władysław Roguski.
Radzca, Władysław Pieniążek.—Pisarz trybunału, Jan Sobolewski.

Za zgodność niniejszéj kopii z oryginałem w aktach Trybunału znajdującym się, poświadcza : pisarz trybunału, Jan Sobolewski.

(Sprostowania.) W wykazie składek na podtrzymanie *Głosu Wolnego*, w Nr. 165 i 166, przez pomyłkę wydrukowaliśmy że ob. Mickaniewski złożył tylko 1 fr. ; złożył 2 fr.

W numerze zaś 168, pomiędzy składkującymi niewłaściwie zamieściliśmy nazwisko jenerała Mierosławskiego. 20 franków przesłanych przez niego do kassy *Głosu Wolnego* były spłatą złożonéj na jego ręce zwyczajnéj należności przez jednego z prenumeratorów. Prostując tę pomyłkę, jenerał oświadcza, że jemu jako prezydentowi komisyi organicznéj Towarzystwa Demokratycznego nie wolno jest popierać żadnym datkiem innych pism, jak pisma tegoż towarzystwa.

---

w Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London, W. C.